



Jarosław Dominiak prezes zarządu Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych

Wokół
giełdy

www.forsal.pl

Inwestor rewizję powodów strat powinien zawsze zaczynać od siebie

Tylko świadomość, że kryzys eliminuje z rynku złe koncepcje, pozwoli znaleźć się w gronie świętujących przyszłą hossę.

Gdy po światowych rynkach finansowych rozlewa się fala spadków o skali, jakiej wielu inwestorów z krótszym stażem jeszcze nigdy nie doświadczyło, trudno wykrzesać z siebie nawet odrobinę optymizmu. Oczywiście inwestorzy, którzy nie dali się uwieść wizji niekończących się zysków i dysponują teraz gotówką ze sprzedaży akcji po cenach o wiele wyższych niż obecne, mają więcej podstaw do optymizmu. Tym, którzy ulegli chciwości i inwestowali w myśl zasady sky is the limit, pozostaje wygłaszanie budujących tez na przyszłość. Nie chodzi oczywiście o to, by jeszcze raz wychwalać zwycięzców – bo ich wynagrodził sam rynek – a skazywać na banicję tych, którzy uwierzyli w nieprzerwane wzrosty – bo oni też zapłacili dużą cenę, może nawet niewspółmierną do grzechu, jaki popełnili. Choć argumentacja i wnioski, jakie padają z ust inwestorów, zależą w dużej mierze od

tego, w jakiej roli przyszło im wystąpić w obecnym kryzysie, to pewne prawdy są uniwersalne dla wszystkich uczestników rynku kapitałowego. W ostatnich dniach zdarzyło mi się usłyszeć kilka razy stwierdzenie, że poważny kryzys jest zbawienny dla dalszego, długofalowego rozwoju i eliminuje z życia złe koncepcje, które wypierane są przez bardziej nowatorskie rozwiązania. Historia rozwoju cywilizacji jest najlepszym dowodem potwierdzającym taką tezę. Takie podejście każe wręcz zarzucić myślenie o tym, co teraz, i skoncentrować się na tym, co będzie w przyszłości. Nie jest to zapewne łatwe w przypadku instytucji i osób, których aktywa zostały zredukowane o dziesiątki procent w ciągu kilku tygodni. Jednak staje się to warunkiem koniecznym do tego, by w przyszłości znaleźć się w gronie świętujących kolejną hossę. Ważne, by rewizji tego, co było złe, nie zaczynać

od czynników zewnętrznych, tylko od siebie. Każdy z nas, czy to inwestor indywidualny, czy też zarządzający funduszem wartym setki milionów złotych, powinien odpowiedzieć, gdzie popełnił błąd. Takiej rewizji powinny dokonać również instytucje tworzące rynek. KNF, GPW, fundusze inwestycyjne, biura maklerskie, emitenci powinny właśnie dziś zdecydować się na zmiany, które sprawią, że w przyszłości będziemy choć trochę bardziej odporni na turbulencje w światowej gospodarce, że więcej osób decydujących się powierzyć swoje oszczędności specjalistom z funduszy będzie robiło to bardziej świadomie niż dotychczas. Gdy rynki pogrążane są w chaosie, a media epatują globalnym kryzysem, to lepszych okoliczności, zrozumienia potrzeb przeprowadzenia zmian i ich sprawnego zaimplementowania zapewne długo nie będzie. ■